



Czytaj najnowszy numer

9 / 09 / 2023

 **wysokieobcasy.pl**

ŻYCIE LEPIEJ. PSYCHOLOGIA CODZIENNIE SEKS PORTRETY KOBIET MODA KULTURA LISTY
ŻYCIE ZAWODOWE INSTYTUT DOBREGO ŻYCIA BYĆ RODZICEM MENOPAUZA PODCASTY KOBIETY W
NIEUSTRASZONA W PRACY WIĘCEJ



Wyborcza.pl

Twoja prenumerata jest aktywna. Udanej lektury!

GOSIA WDOWIK

W kraju z jednymi z najbardziej

antyaborcyjnych to

przedstawienie brzmi szczerze mocno

Przemysław Gulda 12.09.2023



Jaśmina Polak w spektaklu Gosi Wdowik 'She was a friend of someone else' w Nowym Teatrze w Warszawie (fot. Maurycy Stankiewicz)

Gosia Wdowik zadaje pytania, na które odpowiedź nijak nie chce być prosta: skąd wziąć siłę do walki? Jak walczyć ze zmęczeniem i rezygnacją? Czy można sobie pozwolić na przerwę, na chwilę oddechu, a może wręcz na całkowite wycofanie się? Czy Wolność wiodąca lud na barykady ma prawo do roku relaksu i odpoczynku?

REKLAMA



2

Do Polski trafiło najnowsze dzieło Gosi Wdowik, reżyserki teatralnej wyraźnie osobnej wobec głównego nurtu polskiego teatru. To mocny, poruszający spektakl o prawach kobiet, aktywizmie i wypaleniu, ale przede wszystkim - o kobiecej solidarności. Przedstawienie, które dziś w Polsce - kraju z jednymi z najbardziej restrykcyjnych przepisów antyaborcyjnych na świecie - brzmi szczególnie mocno i jest tu bardzo potrzebne.

REKLAMA

„She was a friend of someone else” to projekt międzynarodowy, koprodukcja kilku instytucji z różnych krajów - polskim partnerem jest warszawski Nowy Teatr. Spektakl miał premierę na festiwalu sztuk performatywnych Spring w Utrechcie wiosną tego roku, kilka miesięcy później trafił do Polski: po raz pierwszy można go było zobaczyć w Warszawie we wrześniu.



SPEKTAKL GOSI WADOWIK 'SHE WAS A FRIEND OF SOMEONE ELSE' W NOWYM TEATRZE W WARSZAWIE FOT. MAURZYC STANKIEWICZ

Zanim spojrzysz na Jaśminę Polak, grającą główną rolę, a raczej - w niezwykle czuły sposób przeprowadzającą widza przez smutną historię, którą opowiada spektakl, warto się nieco cofnąć. O dwa kroki. Bo to przedstawienie jest mocno oparte na dwóch zdarzeniach z przeszłości.

W 1971 roku niemieckie aktywistki feministyczne postanowiły zawalczyć o prawo do aborcji - była ona wówczas w RFN nie tylko zakazana, ale wręcz kryminalizowana: kobieta, która jej dokonała, mogła pójść do więzienia na kilka lat. Wybrały narzędzie, które było niezwykle mocnym gestem: zebrały opowieści ponad 300 kobiet, które dokonały nielegalnego zabiegu przerwania ciąży i zdecydowały się o tym opowiedzieć. Trafiły na okładkę niezwykle wówczas popularnego magazynu "Stern", a materiał błyskawicznie stał się sensacją. Rozpoczął wielki ruch społeczny, który doprowadził do zalegalizowania aborcji.

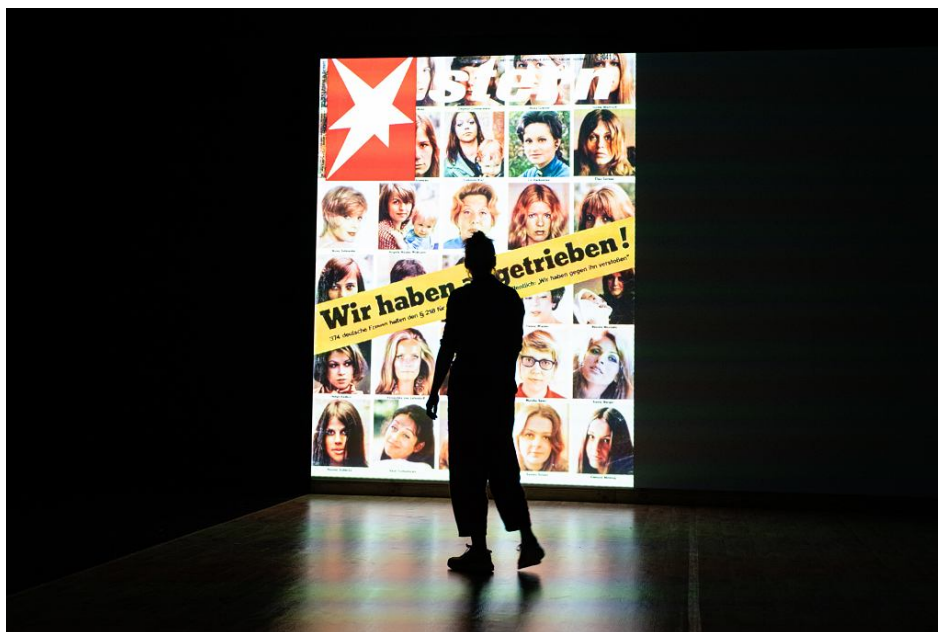
CZYTAJ TAKŻE



Pół wieku później polskie artystki z feministycznego kolektywu Teraz Poliż chciały powtórzyć tamtą akcję. Nie udało się. Ale udało się przygotować mocne przedstawienie, które zwracało uwagę na coraz bardziej palący problem nielegalności aborcji w Polsce. W grudniu 2021 roku premierę miał ich spektakl „Powieм i zobaczę, co się stanie”.

6 czerwca. "Miałyśmy aborcję!"
- tym wyznaniem tysiące
Niemek zmieniło historię
[KALENDARIUM]

REKLAMA



JASMINA POLAK W SPEKTAKLU GOSI WIDOWIK 'SHE WAS A FRIEND OF SOMEONE ELSE' W NOWYM TEATRZE W WARSZAWIE FOT. MAURZYCY STANKIEWICZ

Dziewczyna z mocnym głosem

I tu na scenę wchodzi Wdowik. W swojej najnowszej realizacji dokonuje swoistej rekonstrukcji tamtego spektaklu, remiksuje go i przygotowuje coś na kształt gorzkiego sequela. Bohaterką jej spektaklu, obecną w nim za sprawą materiałów wideo przygotowanych przez

grupę Teraz Polisz, jest Agnieszka, aktywistka aborcyjna - która walczy o prawo do legalnej, dostępnej aborcji. Najpierw walczy z systemem, ale w pewnym momencie się poddaje, wycofuje, wyłącza swoją aktywność, cofa się i chowa pod wielką stertą ciepłych koców.

R E K L A M A

I to właśnie wypalenie aktywistyczne okazuje się najważniejszym tematem tego spektaklu, tak jak jest dziś jednym z najbardziej palących problemów samego aktywizmu. Gosia Wdowik zadaje pytania, na które odpowiedź nijak nie chce być prosta: skąd wziąć siłę do walki? Jak walczyć ze zmęczeniem i rezygnacją? Czy można sobie pozwolić na przerwę, na chwilę oddechu, a może wręcz na całkowite wycofanie się? Czy Wolność wiodąca lud na barykady ma prawo do roku relaksu i odpoczynku?

CZYTAJ TAKŻE



Aktywistka oskarżona o pomoc w aborcji: "Nie żałuję. Ta kobieta była w strasznej sytuacji"

To właśnie te pytania, opowiadając historię wypalanej aktywistki, zadaje ze sceny Polak. Spokojna, wyciszona, mówiąca głosem, który zdaje się bardzo delikatny, ale jednocześnie wyraźnie słychać, że kryje w sobie wielką moc. Wychodzi ona na jaw coraz bardziej w kolejnych scenach, żeby na koniec osiągnąć poziom równy temu, który mają głosy osób przemawiających na demonstracjach i wiecach.

R E K L A M A



SPEKTAKL GOSI WDOWIK 'SHE WAS A FRIEND OF SOMEONE ELSE' W NOWYM TEATRZE W WARSZAWIE FOT. MAURZYCJUSZ STANKIEWICZ

Prowadzona przez nią narracja jest jednak tylko jednym z elementów tego spektaklu - Wdowik, nie po raz pierwszy w swoim dorobku, odważnie i z powodzeniem łączy narzędzia, które wywodzą się z różnych porządków i ich wykorzystywanie na scenie teatralnej wciąż nie jest oczywiste. Obok aktorstwa rodem z teatru dramatycznego pojawiają się tu także środki charakterystyczne dla teatru dokumentalnego, np. filmowe fragmenty wywiadu z osobą będącą pierwowzorem jednej z postaci. Ale także dialogi rozgrywane się na ekranach urządzeń, za pomocą których można korzystać z serwisów społecznościowych, animacje na dużym ekranie, a wreszcie - elementy wzięte z teatru ruchu.

Nie idą same

Te ostatnie są szczególnie poruszające - to kilka scen, w których jedna z performererek, Oneka von Schrader, próbuje animować, poruszyć ciało drugiej, bezwładne, przelewające się przez ręce, pozbawione nie tylko energii, ale wręcz życia. W tej roli występuje sama Wdowik, co siłą rzeczy nadaje spektaklowi dodatkowego, osobistego i autobiograficznego wymiaru.

I choć wymowa tych scen jest bardzo smutna, Wdowik mocno doprawia je ironią i humorem, momentami ocierając się niemal o groteskę - bo co innego można powiedzieć o momentach, w których von Schrader całkiem dosłownie wyciąga Wdowik za nogi spod koców, a potem przykleja ją do ściany taśmą klejącą. Wdowik gra aktywistkę wypaloną, więc... intensywnie dymi się jej z ubrania. Kiedy jednak zaczyna z bezradności walić głową w ścianę, nutka uśmiechu ulatuje z ust niemal natychmiast.

CZYTAJ TAKŻE



"Miałam aborcję" to słowa które wciąż są aktem odwagi. "Ślad po mamie", mimo iż minęło 20 lat, nadal robi wrażenie

Finał spektaklu jest gorzki, ale niesie trochę optymizmu - jego źródłem jest zamieniona w sceniczne metafory idea kobiecej solidarności, siostrzeństwa, pomocy wzajemnej. Ostatnia scena przedstawienia, w której na ekranie pokazują się prawdziwe twarze prawdziwych kobiet, które naprawdę pomagają sobie i innym, to żywy, mocny dowód na to, że hasło „nigdy nie będziesz szła sama” nie jest i - dopóki takie kobiety będą działać, nie będą się bały o tym mówić i pokazywać swoich twarzy - nijak nie będzie pustym sloganem.

Gosia Wdowik, She was a friend of someone else, Nowy Teatr, Warszawa.

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach. Zapisz się na newsletter kulturalny i szukaj inspiracji na czas wolny.

Zaproś znajomych do dyskusji



Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym

Wpisz adres wybranej osoby, a my wyślemy jej bezpłatny dostęp do tego artykułu

Wpisz adres e-mail

Podziel się dostępem →

Nie przechowujemy adresu e-mail, ani nie używamy go do celów marketingowych